Numer 104. **Lwów dnia 30 Sierpnia — Wtorek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. gla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowin.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Na szali miecza.

Ce sera la derniere guerre, que l'humanité supportera („jestto ostatnia wojna, którą ludzkość zniesie“) — tak się mieli wyrażać oficerowie francuscy przed samem otwarciem kroków zaczepnych w obec nej wojnie. Istotnie też, jeżeli można znaleźć w czem źródło pociechy w obec okropności toczącej się wojny, to chyba w myśli, że Europa przerażona do głębi strasznym widokiem, wymaże raz na zawsze z listy środków politycznych wojnę, a dalej w tej nadziei, że tyle krwi rozlanej nie pozostanie bez owocu i że przyniesie wolność lub ulgę uciśnionym jeszcze narodom.

Niestety, obie te nadzieje nie są zdaniem naszem mocno ugruntowane. Być może, że ten okropny przelew krwi, jakiego Europa w całych swych dziejach w tak krótkim przeciągu czasu nigdy nie doświadczyła, skończy się na obopólnem, ostatecznem znużeniu dwóch państw olbrzymich, że zamknie ją pokój nie trwały, na żadnych istotnych rezultatach nie oparty, i że właśnie w skutek tego po kilkuletniej ciszy podniesie się znowu huragan walki, zabłysną znowu łuny pożogi i krew obfitym poleje się strumieniem.

Być jednak może — i tej jakkolwiek słabej pociechy radzibyśmy trzymać się duszą i sercem całem — że rzeczy wezmą szczęśliwszy obrót. Być może, że Francya, doznawszy ciężkich porażek, straciwszy tyle tysięcy najszlachetniejszych swych synów, wniknie w siebie i uzbroiwszy się do ciężkiej walki ideą wyższą i szlachetniejszą, niż rywalizacya gabinetowa, z ostatecznego zwycięztwa tego zrobi zwycięztwo tej idei. Może wielki naród francuski zgniotłszy potęgę pruską, wyzyska zdobycze swego oręża i zamiast święcić tryumf czysto-gabinetowy lub też tryumf czysto-żołnierski, wystąpi z urzeczywistnieniem idei wyższej, prawdziwie chrześciańskiej, i do historyi swych czynów, ktore dumnie ochrzcił mianem *Gesta Dei per Francos,* doda nową wspaniałą kartę.

U Boga w tajemnicy, jak padną losy tej olbrzymiej wojny. Nim zaś padną — o rezultatach oprócz przypuszczeń i domysłów nic powiedzieć się nie da. To tylko pewną jest rzeczą, że gdyby zwycięztwo przechyliło się na stronę pruską, skutki byłyby opłakane dla Europy a w szczególności dla Polski. Dyktuje nam to nasz instynkt i dla tego też ściskają się serca nasze na każdą wieść o powodzeniu armii pruskiej. Sami zresztą Prusacy, zaledwie jakie takie odniosłszy korzyści wojenne, zdradzają się już z swemi butnemi zamiarami. Prasa pruska a za nią i austryacko-niemiecka zapamiętałemi pogróżkami dają jasno do zrozumienia, co czeką uciśnione ludy słowiańskie, co czeka przedewszystkiem Polskę. Przejść ma po niej żelazna stopa germańskich zwycięzców i z całym brutalizmem przemocy spełniłoby się owo życzenie niemieckiego poety Hebbla, wyrażone w wierszu do króla pruskiego przed kilku laty, w wierszu zaciekłym, z którego tkwią nam jeszcze w pamięci słowa:

Die Slaven und Polacken heben
Ihr struppiges Cariatiden-Haupt!...

Zgnieść ten żywioł słowiański a mianowicie polski, zgnieść go nad Wisłą i nad Wartą, jak go zgniotła przemoc giermańska przed wieki nad Łabą, zalać nasze niwy błogosławione pangermanizmem — to byłoby niezawodnie celem Prus zwycięzkich. Europą podzieliłyby się dwie potworne potęgi, dwa polityczne kolosy, z których żaden nie oparty jest na idei chrześciańskiej: pangermanizm i panmoskwicyzm...

Na szczęście, gdyby nawet szanse francuskie do samego końca wojny nie doznały polepszenia, Prusy tak drogo opłacają i opłaciłyby swój tryumf, że długie lata odpoczywaćby musiały po Pyrrhusowych zwycięztwach. Ale co po tem? znowu wojna niechybna, straszna, wiek XIX hańbą piętnująca...

Dla tego też serca nasze biją po stronie sztandarów francuskich, a jeźli westchnienia gorące naszego nieszczęśliwego narodu znajdą wysłuchanie u Boga, wyjdzie miecz Francyi zwycięzcą z boju...

Po kilkunastodniowym odpoczynku wojska gotują się znowu do dalszych, rozstrzygających zapasów. Z pola walki nadbiegają owe złowrogie wieści o ruchach niejasnych, tajemniczych, które są zawsze wróżbą niedalekiej już wielkiej bitwy. Będzie ona straszną, straszniejszą, niż wszystkie dotychczasowe, i stanowczą.

Zbliżyła się uroczysta chwila pełna nieobliczonej wagi dziejowej. Los Francyi, los Europy, los n a s z rozstrzygnie się może w tej walce. Może już w chwili, kiedy te słowa dójdą do naszych czytelników, Pan zastępów rozstrzygnął losy walczących...

Kreśląc tych kilka słów o tej ciężkiej, w gromy brzemiennej, grozą swą uroczystą przejmującej sytuacyi, nie możemy zakończyć stosowniej, jak modlitwą, którą walka tocząca się podyktowała jednemu z najgłośniejszych naszych wieszczów, Bohdanowi Zaleskiemu:

Panie! za Francyę, z dawien Tobie wierną
Za Francyę siostrę miłą; miłosierną,
Gromadka polska, tułacza, bezdoma,
W spółczuciu wielkiem przed ołtarz się słania,
Z wyciągnionemi ku Niebu rękoma,
Dla siostry Francyi błaga zmiłowania.

Mnich apostata, lennik spanoszony,
I tu krzyżackie rozpostarł zagony —
Grozi najstarszej koscioła dziś córze.
„Siła przed prawem!“ — bezczelnie wykrzyka,
I jakby Ciebie nie było tam w górze,
Taki rogaty wyzew niezbożnika.

Tyś jest — Tyś Bogiem w pokoju i wojnie,
Przeciw bluźniercy, co puszy się zbrojnie;
Wystąp w orszaku świętych, którzy wierni,
Prawu przed siłą — świadczyli w kościele!
Wystąp i obwieść w obec butnej czerni,
Żeś po wsze wieki narodom na czele.

Starce, niewiasty, dziatki na kolana!
O pomazańca proście, o hetmana:
Bratni francuzki lud bitny i mnogi —
Jezu! Za krwi Twej przenajświętszej cenę,
Starej Krzyżaków pysze ukręć rogi!
Spraw nowy Grunwald im i nową Jenę!

Panie! za Francyę z dawien Tobie wierną
Za Francyę siostrę miłą, miłosierną,
Gromadka polska, tułacza, bezdoma,
W spółczuciu wielkiem przed ołtarz się słania,
Z wyciągnionemi ku Niebu rękoma,
Dla siostry Francyi błaga zmiłowania!

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń *) 25. sierpnia.

(Słówko o Siostrach Miłosierdzia z powodu obrad sejmowych nad szpitalem lwowskim).

(S. S.) Wyczytałem w tutejszych dziennikach wiadomość o wniosku postawionym w sejmie, aby zawarty już przez Wydział kraj. układ z Siostrami Miłosierdzia zerwać z powodów, które znaleźć mogą wytłumaczenie chyba w dzisiejszym prądzie żydowsko-liberalnym, który rzuca się z zaciekłością ślepą na wszystko, cokolwiek styczność ma z instytucyami katolicyzmu.

Z wielką radością podały tę wiadomość dzienniki żydowskie, jako dowód oczywisty liberalnego postępu, cywilizacyi Galicyi, a dzienniki katolickie zanotowały z żalem ten fakt, jako uwłaczający tradycyom Polaków.

Właśnie gdy ową wieść wyczytałem, znajdowałem się w towarzystwie złożonem z ludzi narodowości różnych, w którem wszyscy mieli tę szlachetną odwagę, iż otwarcie wyznawali się synami wiernymi kosciola katolickiego. Zapytany o wyjaśnienie tej wieści, o motywa owych Panów — byłem w niemałym kłopocie. Odpowiedziałem jednak, że nie należy faktu tego przypisywać polskiej prawdziwie opinii, lecz tylko tej partyi pewnej karyerowiczów politycznych, którzy kokietują z radykalizmem à la Wiedeń i radziby tym sposobem nabyć tanio sławę wielce postępowych ludzi.

Taką odpowiedź dałem żądającym odemnie wyjaśnienia wspomnianego faktu, a i sam przed sobą nie potrafiłbym czem innem wytłumaczyć owo wystąpienie w sejmie. Jeżeli kto w skutek uprzedzeń lub też w skutek jakich bądź innych okoliczności, nie umie ocenić właściwego znaczenia jakiej innej instytucyi kościelnej, jak np. klasztorów kontemplatywnych itd., łatwo to można przebaczyć i wytłómaczyć, — lecz, jeźli kto powstaje przeciw Siostrom Miłosierdzia lub przeciw innym im podobnym zakonnicom i zakonnikom, którzy z życia swego całego uczynili ofiarę ku usłudze chorych i cierpiących swych bliżnich, tego wytłumaczyć sobie nie można inaczej, jak tylko wpływem żydowsko-niemieckiego radykalizmu.

Gdy zeszłego roku w skutek straszliwych a bezczelnie przesadzonych wieści o Barbarze Ubrykównej po całych Niemczech poczęli socyaliści i ultra-demokraci wydawać okrzyki: „precz z klasztorami!“ ci sami, którzy te okrzyki wznosili, dodawali do nich natychmiast ten wyjątek „zostawić tylko zakony, które cel humanitarny sobie wytknęły, jak Siostry Miłosierdzia, Elżbietki i inne podobne.“

Świat cały wie, że nikt lepiej nie pielęgnuje chorych jak zakony męskie i żeńskie zawodowi temu poświęcone. „Usługuje choremu jak Siostra Miłosierdzia“, wszak to już poszło nawet w przysłowie w wielu mowach europejskich. Doktorzy, ile razy gdzie zastaną jaką chorobę ciężką i długą, podejmują się jej wyleczenia pod tym tylko warunkiem, że chory zostanie przez czas kuracyi pod nadzorem Sióstr Miłosierdzia. O bardzo wielu takich przykładach słyszałem, a doktorzy tak postępujący nie byli to sami tylko katolicy, wiele z nich było żydowskiej lub protestanckiej wiary. Ileż znów razy w krajach nawet protestanckich całe korporacye doktorów wydały Siostrom Miłosierdzia to samo chlubne świadectwo?

W Ameryce wzrastającą coraz bardziej powagę kościoła katolickiego w bardzo wielkiej części trzeba przypisać Siostrom Miłosierdzia i tym podobnym zakonnicom.... Podczas ostatnich tam wojen Amerykanie widząc z jakiem poświęceniem rannych i chorych pielęgnowały Siostry Miłosierdzia, przejęli się głębokim szacunkiem dla katolicyzmu, który wydaje takie instytucye samarytańskiego miłosierdzia.

Pewien mąż znakomity opowiadał mi, że jadąc kolejowym pociągiem razem z Prusakami wracającymi z wyprawy holsztyńskiej, był świadkiem czci i uszanowania jakiem oficerowie pruscy, lubo protestanci, otaczali Siostry Miłosierdzia, powracające razem z nimi z obozu. Dla braku miejsca w wagonach drugiej klasy konduktor wepchnął Siostry do 3ciej klasy. Skoro się o tem dowiedział dowódca oddziału żołnierzy jadących tym pociągiem rozkazał natychmiast konduktorowi przesadzić Siostry Miłosierdzia do Iszej klasy. „Sam na siebie biorę za to odpowiedzialność przed rządem, bo świadkiem mi wszyscy oficerowie i armia cała, z jakiem poświęceniem nieustannie we dnie i w nocy te dziewice pielęgnowały naszych rannych i umierających. Wiele z nich w wypełnianiu swego powołania na miejscu w obozie poumierało, wszystkie prawie mocno się zchorowały w skutek siły przechodzącego natężenia w swych pracach. Podłym byłbym, gdybym nieuznał poświęcenia i zasług tych dziewic katolickich.“ Tak powiedział dowódzca pruski. Sądzę że jego słowa bardzo na czasie będzie powtórzyć niektórym panom we Lwowie.

Czy z tych Panów wyganiających zakonnice żaden nie był chorym? czy nie widział nigdy zakonnej siostry przy łożu konających?....

---

*) Przepraszamy szan. korespondenta, że uwag jego podać nie mogliśmy w całości. Musieliśmy ograniczyć się na streszczeniu jego pięknego listu, gdyż nawał wiadomości i spraw publicznych przy szczupłych ramach naszego pisma uczynił nam to koniecznością. *(Przyp. Red.)*

Niechaj p. Wolski i jego poplecznicy raczą pamiętać o tem, że w chwili właśnie, kiedy występują przeciw Siostrom Miłosierdzia, mnóstwo tych Samaratynek znajduje się na pobojowiskach, że z największem poświęceniem starają się nieść ulgę nieszczęsnym ofiarom wojny. Znajdziemy je wszędzie w pruskich i francuskich ambulansach, a kto chce znajdzie o ich czynności świadectwa nietylko w katolickich, ale radykalnych i pruskich dziennikach. A zresztą moi panowie! Odmawiacie kościołowi wszelkiego udziału w sprawach publicznych, wydzieracie mu wpływ na instytucye społeczne, wypędzacie go ze szkół nawet — czyż posuniecie się tak dalece, że zechcecie odjąć mu nawet to, co sami za cel mu stawiacie w waszych frazesach: wykonywanie miłosierdzia chrześciańskiego?....

Z SALI SEJMOWEJ.

6. Posiedzenie z dnia 26. sierpnia.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia odczytano dalszy spis petycyj wniesionych do Sejmu, a między temi: Ks. Jaszczura Tomasza, proboszcza obrządku łacińskiego w Bieczu, o subwencyę na dalsze odbudowanie kościoła w Bieczu. Wydziału pow. w Nowym Sączu z poparciem komisyi fizyograficznej w Krakowie względem ochrony ptaków rolnictwu użytecznych i Towarzystwa opieki narodowej we Lwowie o subwencyę.

Na wniosek p. Rydzowskiego odesłano do komisyi budżetowej petycyę ks. Jaszczura w Bieczu o subwencyę z funduszu krajowego na odbudowanie tamtejszego kościoła parafialnego, będącego jedynym zabytkiem starożytności w tem mieście. Również przyjęto wniosek p. Grossa ażeby petycyę Towarzystwa opieki narodowej o subwencyę odesłać do komisyi budżetowej.

Ogłoszono potem rezultat ściślejszego wyboru jednego (9go) członka komisyi szpitalnej. Głosujących było 98. P. Spławiński otrzymał 54 głosów.

Następnie odczytano wniosek naglący p. Szczepańskiego, ażeby z uwagi, iż istniejąca ustawa drogowa przeciąża ludność wiejską i wywołuje niezadowolenia, wybrano komisyę drogową z 5 członków do rewizyi ustawy drogowej i ażeby polecono Wydziałowi krajowemu by na podstawie materyałów tego przedmiotu dotyczących w jak najkrótszym czasie przedłożył wnioski swoje do komisyi. Co do formalnego traktowania wnosi p. Szczepański, aby z pominięciem drukowania wniosek jego uchwalono.

P. Gross wnosi poprawkę ażeby tej komisyi przydzielono w ogólności wszystkie sprawy komunikacyjne, mianowicie także zaprojektowanie sieci dróg krajowych, wypracowania projektu do ustawy wodnej itp. W takim razie wnosi ażeby komisya składała się z 9 członków. Do tego wniosku przyłącza się p. Szczepański, zaś wniosek posła Szczepańskiego podnosi p. Erazm Wolański. Przy głosowaniu wniosek p. Szczepańskiego z poprawką p. Grossa przyjęto.

Przystąpiono z porządku dziennego do dalszego sprawdzenia wyborów posłów.

P. Ławrowski zdaje sprawę o wyborze p. Michalskiego z okręgu wyborczego gmin wiejskich Jasło-Brzostek-Frysztak. Po przemówieniu kilku posłów i sprawozdawcy Izba uznaje wybór p. Michalskiego za ważny.

P. Kraiński zdaje sprawę o wyborze p. hr. Badeniego z miasta Jarosławia. Zgodnie z wnioskiem komisyi Izba uznaje wybór hr. Badeniego za ważny. Dalej następuje sprawozdanie o wyborze ks. Szaszkiewicza z okręgu gmin wiejskich Przemyśl-Niżankowice. Sprawozdawca p. Kraiński oświadcza, że ks. Szaszkiewicz nie otrzymał absolutnej większości głosów, a to głównie dla tego, iż wielu wyborców głosowało na cesarza, komisya przeto wnosi, ażeby wybór ks. Szaszkiewicza uznać za nieważny i wezwać Namiestnictwo do rozpisania na jego miejsce nowych wyborów. P. Zyblikiewicz wnosi, ażeby Izba uważała głosy dane na cesarza za niebyłe. W takim razie okaże się, że ks. Szaszkiewicz miał absolutną większość, wnosi przeto, ażeby wybór ks. Szaszkiewicza uznano za ważny. Po dłuższej dyskusyi, w której pp. Tyszkiewicz, Ławrowski i Kowalski popierają wniosek p. Zyblikiewicza, zaś pp. Wolski, Wesołowski i Kraiński obstają za wnioskiem komisyi, wybór ks. Szaszkiewicza uznany został za ważny.

(P. Ławrowski obejmuje miejsce marszałka).

P. Gross zdaje sprawę o wyborze księcia Adama Sapiehy z miasta Przemyśla, zgodnie z wnioskiem komisyi wybór księcia Adama Sapiehy uznany za ważny.

(Marszałek krajowy zajmuje znowu swoje miejsce).

P. Pietruski zdaje sprawę o wyborze ks. Jajusa w okręgu gmin wiejskich Sokal-Bełz-Uhnów. Z aktów wyborczych okazuje się, że przy wyborze tym zaszły znaczne nieformalności, że dopuszczano się niewłaściwych a nawet nieprawnych agitacyi, że nareszcie mimo to ks. Jajus nie otrzymał abolutnej większości. Komisya przeto wnosi, ażeby Izba wybór ks. Jajusa uznała za nieważny. Po dłuższej dyskusyi, Izba uznaje wybór ks. Jajusa za nieważny.

Następnie złożyli posłowie, których wybory zostały zatwierdzone, przepisane przyrzeczenie miasto przysięgi w ręce marszałka.

Ks. Mandyczewski odczytał projekt adresu do tronu w języku ruskim, podpisany przez Kowalskiego i dostateczną liczbę innych posłów. P. Kowalski wnosi, ażeby ten projekt odesłano do komisyi adresowej bez poprzedniego drukowania. Motywując ten wniosek oświadczył, iż dlatego go przedkłada, iż w komisyi adresowej nie zasiada żaden poseł z mniejszych posiadłości. P. Grocholski prostuje fakt nadmieniając, że w komisyi adresowej zasiada p. Krzeczunowicz, poseł z mniejszych posiadłości okręgu Lwowskiego.

Odczytano potem następujący wniosek p. Chrzanowskiego opatrzony 45 podpisami:

„Sejm uchwalić raczy następującą rezolucyę: Sejm wzywa rząd, aby instytucya obrony krajowej urządzoną i przeprowadzoną została jak najspieszniej w kraju naszym odpowiednio jego narodowym właściwościom.“

P. Chrzanowski wnosi, aby ten wniosek uznano za naglący i bez druku odesłano do komisyi adresowej, któraby na przyszłem posiedzeniu zdała o nim sprawę. Wniosek ten znaczną większością głosów przyjęto.

P. Gros przedkłada projekt do ustawy przyzwalający na pobór myta mostowego dla gminy miasta Przeworska. Ustawę dotyczącą zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego przyjęto i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalono.

P. Czajkowski przedkłada projekt statutu miasta Lwowa, który po przyjęciu zmian w dawniejszym projekcie przez Lwowską radę miejską poczynionych a przez komisyę przyjętych, po krótkiej dyskusyi ostatecznie uchwalono.

Następnie odczytano następujący wniosek p. Ziemiałkowskiego opatrzony licznemi podpisami:

„Sejm uchwali: Uniwersytet Lwowski w połączeniu z zakładem chirurgicznym i lekarskim ma być urządzony tak iżby I. co do zakładu:

„1) w zakładzie chirurgiczno-lekarskim zaprowadzono wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów: 2) na wydziale filozoficznym obok już istniejących katedr dla literatury polskiej urządzono katedry z językiem polskim dla wszystkich innych przedmiotów; 3) na wydziale prawniczym obok już istniejących katedr z językiem wykładowym polskim urządzono takież katedry dla następujących przedmiotów: a) prawa karnego, b) historyi prawa niemieckiego, c) filozofii prawa, d) prawa państwowego i prawa narodów, e) ekonomii społecznej, f) umiejętności skarbowej, g) naukę administracyi, statystyki austryackiej i europejskiej, i) austryackiego ustawodawstwa administracyjnego i skarbowego, j) austryackiego prawa górniczego, k) prawa polskiego i prawa prywatnego polskiego.“

„II. Co do egzaminów:

„1) ażeby na wydziale prawniczym i filozoficznym, filozoficzne ścisłe egzamina (rygoryza) składano w języku polskim; 2) ażeby w polskim języku składano egzamina na nauczycieli gimnazyalnych; 3) ażeby polityczny (trzeci) rządowy egzamin prawniczy składano w języku polskim; 4) ażeby przy prawno-historycznym egzaminie rządowym składano po polsku także prawo kanoniczne i niemieckie.

„III. Co do języka urzędowego:

„ażeby tak w wewnętrznej służbie, jako też w korespondencyi z władzami używano wyłącznie języka polskiego, jak tego wymaga najwyższe postanowienie z d. 4. czerwca 1869.“

Marszałek oznajmia, że wniosek będzie wydrukowany i przyjdzie na porządek dzienny.

TEATR WOJNY.

Ostatnie telegramy donoszą tylko o drobnych starciach. Według urzędowej depeszy pruskiej twierdza Vitry poddała się, zapewnie dla braku żywności. Musiała to być bardzo nieznaczna twierdza, skoro ją buletyn pruski nazywa małą i skoro Prusacy w niej tylko 16 dział popsutych znaleźli. Saski następca tronu pokusił się o Verdun i uderzył na czele 10,000 żołnierzy na to miasto. Pobity przez gwardyę narodową odstąpił od swego zamiaru. Inne twierdze bronią się zapamiętale. Toul nabawił Prusaków tyle kłopotów i strat, że ustąpić musieli od oblężenia. Prusacy utrzymują teraz, że Toul niema żadnego znaczenia. Ależ lis spostrzegł dopiero wtedy, że winogrona są zielone, gdy ich w żaden sposób zerwać nie mógł. Bitsche tożsamo dzielnie się trzyma. Sami Prusacy przyznają, że twierdza ta nie może być zdobyta. Komendant twierdzy Strassburgskiej Ulrich robi ciągle szczęśliwe wycieczki, zabiera Prusakom żywność i amunicyę, ale bióro Wolffa i spokrewnione z nim pod względem sympatyi pruskich wiedeńskie bióro korespondencyjne także o tem nie donosi.

Gdzie Bazaine? Co robi Mac-Mahon? Na te dwa pytania odpowiadają strategicy najrozmaitszemi domysłami i kombinacyami, ale jasnej i pewnej odpowiedzi nikt dać nie może.

Również tajemniczym jest ruch wojsk pruskich. Ale tajemniczość ta jest tylko następswem ostatnich klęsk zadanych im przez Bazaina pod Metz. Prusacy demonstrują ciągle, podjazdy zapędzają się aż pod sam Paryż, a tymczasem niewiadomo jeszcze nawet, którędy zamierzają posuwać się na Paryż. Ciągle zmieniają kierunek i bardzo powoli idą naprzód, czekając na posiłki z Niemiec. Że posiłki istotnie nadejdą o tem nie wątpimy, ale doniesienia berlińskie o nowych trzech armiach są tylko niedorzecznemi przechwałkami. Wiadomo przecież, że Prusacy wszystko co mieli rzucili już dawno na szalę. Mała już tylko liczba starych landwerzystów może być zmobilizowaną.

Tę chwiejność i tajemniczość pruskiej armii w pochodzie na Paryż tłumaczy poniekąd telegram z nad granicy belgijskiej donoszący, że armia belgijska posuwa się na granicę, gdzie zgromadzone są wojska pruskie i francuskie, i że Prusacy nie chcą iść na Paryż przed stoczeniem walnej bitwy z Mac-Mahonem.

Mac-Mahon jest zawsze dla Prusaków ogromnym postrachem. Niedowierzając swej sile, pofolgowali swemu krzyżackiemu instynktowi i postanowili pozbyć się tego niebezpiecznego przeciwnika za pomocą zamachu skrytobójczego. Jakiś pruski ajent chciał zastrzelić Mac-Mahona, ale przez pomyłkę strzelił do innego jenerała francuskiego i chybił. Jestto już szczyt nikczemności pruskiej, która dla dopięcia swych niecnych zamiarów, posługuje się najpodlejszemi środkami. Wojna obecna odsłoniła w całej nagości drapieżną naturę Prusaków. W Alzacyi i Lotaryngii wojsko pruskie jak zgraja opryszków przypomina światu sceny wyprawiane niegdyś na Litwie przez Murawiewa, do Paryża wysyła hr. Bismark swoich ajentów dla wzniecenia rewolucyi, a do obozu francuskiego wyprawia oprócz całej armii szpiegów jeszcze i skrytobójców. Hr. Bismark jest nieprześcignionym mistrzem nietylko w matactwach dyplomatycznych, ale nadto jeszcze i w sprawkach najpodlejszej kategoryi. A hr. Bismark jest przytem najtrafniejszym typem i przedstawicielem tendencyi pruskich. Fakt powyższy wskazuje, jak naturalnem i silnem może i musi być przymierze prusko-moskiewskie. Wart Pac pałaca a pałac Paca!

Śmieszną rolę odgrywają prusofilskie dzienniki wiedeńskie. Od 19. b. m. nucą pieśń pogrzebową nad armią francuską, wróżą jej najzupełniejszą zagładę, a tymczasem ostatnie wiadomości zadają kłam ich przypuszczeniom, i dowodzą, że Francuzi znajdują się teraz w korzystnem położeniu. Żydkowie strategicy nowej i starej *Pressy* widocznie w pierwszej chwili pofolgowali zanadto swej tradycyjnej lękliwości i trzymając się znanej maksymy sądzili, że jak Pan Bóg dopuści, to nietylko z kija kulę wypuści, ale nadto jeszcze Prusakami Francyę zawojuje. Przerachowawszy się bardzo dziś jeszcze demonstrują wprawdzie dawną swą prusofilską fantazyę, ale przytem wszystkiem starają się nieznacznie i powoli odwołać, a przynajmniej zmodyfikować dawe swe brednie.

Korespondent dziennika *Pall-Mall*, p. Bul-Beams, miał sposobność widzenia głównego sztabu pruskiego podczas bitwy pod Metz d. 18. b. m. Jakkolwiek był naocznym świadkiem bitwy, nie wiele ma o niej do powiedzenia. Natomiast zajmującym jest opis niektórych szczegółów, zawarty w jego liście. „Oblicze króla, mówi on — było nadzwyczaj zafrasowane, uwaga jego podzieloną była między tokiem bitwy a tem, co się działo pod kopytami jego konia — bo tysiące rannych jęczały na drodze, którą przejeżdżał. Patrzył on na nich w niemem osłupieniu. Natomiast hr. Bismark zajęty był wyłącznie tylko bitwą, rozdrażnienie jego było tak wielkie, iż gdyby nie obecność króla, sądzę, iż byłby się rzucił naprzód. Około 4tej popołudniu, wśród dymu zakrywającego przed nami obydwie linie walczących, ujrzeliśmy pułk kirasyerów pruskich, pędzący gościńcem ku Gravelotte. Zniknął on w wąwozie, którego ściany były 50 do 60 stóp wysokie. Zniknął — i nie wrócił więcej. Ani jednego konia, ani jednego jeźdźca nie widziano już z tego pułku“.

„Armia ks. Fryderyka Karola cierpiała niezmiernie, i mimo znacznych rezerw swoich, około godziny 5. nie była już prawie w stanie prowadzić dłużej walki. Wszystkie korpusy, nadwątlone walkami i marszami, potrzebowały wypoczynku, dwa z pomiędzy nich, a przynajmniej jeden, potrzebował zupełnej reorganizacyi, tak był rozbity. Całej armii pruskiej groziło niebezpieczeństwo zupełnej rozsypki. Koło miejsca, gdzie stał król, poczęły przelatywać w największym pędzie luźne konie, furgony, przodki od dział, nareszcie tłumy żołnierzy różnej broni, ale bez broni, w największem pomięszaniu i nieładzie. Król z Bismarkiem i ministrem Roonem, jakoteż z adjutantem Kręckim, cofnęli się za wzgórza naprzeciw Rezonville. Nakoniec, od południowego wschodu, poczęły się wysuwać zupełnie niespodziane dla mnie nowe, nieprzejrzane okiem masy wojska. Było coś tajemniczego w ich pojawieniu się, kilka mil bowiem towarzyszyłem już armii i znałem jej stanowiska, nie mogłem jednak odgadnąć, jakieby to były korpusy. Później dowiedziałem się, iż była to część armii następcy tronu, około 100.000 ludzi. Wsparła ona prawe skrzydło i centrum Prusaków. Francuzi widząc zapewne, iż nieprzyjaciel otrzymał posiłki, przestali nacierać z tej strony. Natomiast wrzała walka tem goręcej na lewem skrzydle pruskiem, za wsią Gravelotte. Około godziny 8. zajął się wielki budynek w tej stronie, prawdopodobnie kościoł, i w okamgnieniu stał cały w płomieniach. O zmierzchu dziwnie odbijały buchające ztamtąd kłęby czarnego dymu od białych tumanów, ścielących się po polu od strzałów armatnich i karabinowych. Nakoniec zrobiło się całkiem ciemno, tylko już po błysku strzałów i pękających granatów można było poznać stanowiska jednej i drugiej armii. Około 9tej wieczór zagrmiała

straszliwa kanonada na lewem skrzydle pruskiem, nieprzerwany huk dział, przeciągły łoskot kartaczownic i ręcznej broni, mimo znacznego oddalenia, był prawdziwie głuszącym. Bito się zawzięcie wśród ciemnej nocy koło Privat i Sainte-Marie, Bazaine nacierał tam na korpusy Steinmetza, które miały być starte na miazgę, jak mówią, z powodu, iż przewodnicy włościanie wprowadzili je w bardzo fatalną pozycyę nad urwiskami w lesie Moyeuvre.

„Nakoniec wszystko ucichło, armia pruska zajmowała w tej chwili wzgórza Bois-de-Vaux, i na prawem skrzydle zyskała była na terenie, podczas gdy lewe cofnęło się po za wieś Doncourt, gdzie Steinmetz zbierał niedobitki swoich zmasakrowanych dywizyj. O ile mogę wnosić z tego, co mówią oficerowie pruscy, cała ta okropna walka została znowu bez rezultatu, jak bitwa z d. 16. Na dziś spodziewano się wznowienia boju, ale korpusy pruskie zbyt wiele ucierpiały, a Bazaine w nocy zajął nową pozycyę pod ochroną dział warowni Mont-Saint-Quentin i Plappeville. Straty jego są znacznie mniejsze od pruskich, ponieważ oszczędza swoich ludzi i zachowuje się odpornie, zajmując zawsze doskonałe stanowiska i po mistrzowsku manewrując swoją armią. Tym tylko sposobem w trzech wielkich bitwach zdołał dotrzymać placu przeciwnikowi 2½ raza liczniejszemu, bitnemu i zręcznie prowadzonemu. Wódz mniej ostrożny byłby był starty na miazgę w tych zapasach, Bazaine, o ile mi się zdaje, wcale nie wyczerpał jeszcze sił swoich żołnierzy.“

O stratach pruskich piszą z Berlina do *Pressy* 23 sierpnia: „Bajeczne cyfry naszych strat w dotyczących bitwach pod Metz mają to do siebie, iż bynajmniej bajecznemi być przestały; są one najsmutniejszą prawdą. Wyrażenie „zwycięztwo Pyrrusowe“ leży tu na każdych ustach, chociaż entuzyazm i chęć walki za słuszną sprawę bynajmniej nie osłabły. Czarny kolor w ubraniu kobiet, czarna krepa na kapeluszu, mnożą się z każdym dniem. Dziś ze zwykłą pompą, przy obecności królowej, żony następcy tronu i wielkiego tłumu ludu „pobłogosławione zostały zwłoki jenerała Döring, sprowadzone z pod Metz; z domu pewnej pokrewnej mu damy odprowadzono je nsstępnie do dworca kolei, dla odwiezienia do Marienwerder i złożenia w familijnym grobie. W wielkiej trylogii bojowej, którą należy uważać za pierwszą część drugiego szeregu bitew pod Metz, ucierpiały najwięcej 1szy i 2gi pułk dragonów gwardyi i 4ty (brandeburski) pułk piechoty, które właśnie tu stały; ścisłe ich stosunki z mieszkańcami sprawiły, iż klęska ta głęboko tu uczuwać się daje, w żałobie i głębokim smutku wyrażając się. Oba pułki dragonów, po bitwie z 16go, musiały być złączone w jeden, i jeszcze taki pułk potrzebuje ukompletowania; z jednego pozostało tylko 80 ludzi. Odkomenderowany on był do jednej wsi, w której zdawało się, iż niemasz wcale nieprzyjaciela, gdzie jednak w rzeczywistości przyjęty został morderczym ogniem działowym i karabinowym z poza wszystkich domów i z okien. Pułki kirasyerów, które jak się dowiecie, prawie do ostatniego człowieka zostały wykartaczowane, wpadły w takie same położenie z powodu, iż wielką ilość zdobytych dział (w tej liczbie kartaczownic) zaniedbały natychmiast zagwoździć i nagle z obu stron został napadnięty przez nieprzyjacielską piechotę; działa poczytywane już za zdobyte zostały tym sposobem wolne i wnet utworzyły z bliskiej dystancyi ogromny ogień na pułk zewsząd otoczony. Z 43 pułku padło 32 oficerów i 891 ludzi. Pułk 55 piechoty stracił 500 ludzi, 73ci 600, nie licząc oficerów, Z 3go brunświckiego batalionu strzelców padł 1 oficer, 6 podoficerów i 36 ludzi, z 48go pułku piechoty major i 78 ludzi w pierwszych trzech bitwach. Z jednej bateryi artyleryi pozostał jeden tylko żołnierz. Nie ma się czemu dziwić, że gdy nieprzyjaciel strzelał z miejsc zakrytych, a my byliśmy szturmującymi, straty nasze dorównywają prawie francuskim, które, jak wiadomo, obliczają na 50.000.“

Sprawozdanie bawarskiego szefa sztabu o bitwie 18 sierpnia przesłane z głównej kwatery do Monachium donosi:

„Bitwa rozpoczęła się o 9 godzinie na naszem lewem skrzydle, pruskie gwardye poszły pierwsze do boju, wspierane od innego korpusu. Nieprzyjaciel zajmował silną pozycyę i miał zamaskowane bateryę. Gwardye uderzyły z wielką siłą i po krwawym boju z ogromnemi stratami odrzucone były na tył ku swoim rezerwom, Tymczasem nadciągnął nowy korpus i wmięszał się w bojową linię; walka na nowo rozpoczęła się ze straszliwym ogniem i odwagą.

Przez więcej jak trzy godziny nie zdobyliśmy ani piędzi ziemi, Francuzi dokazywali cudów waleczności, artylerya ich pustoszyła straszliwie nasze czworoboki, tak, że nie jeden pułk został zdziesiątkowany.

Podczas tego oddzielono cały korpus armii, i wysłano, aby uderzył na nieprzyjacielski bok prawy, co wreszcie udało się po czterogodzinnych flankowych ruchach na nadzwyczaj nierównym gruncie. Teraz nieprzyjaciel zaatakowanym został przez wszystkie korpusy i wyciśnięty z pozycyi, usadowił się w leżącej za nim leśnej okolicy i znowu tak energiczny stawiał opór, że i tę opozycyę musiano zdobywać szturmem, przyczem ucierpieliśmy straszliwie od ognia ich artyleryi.

Trzy miejscowości jednocześnie musieliśmy zdobywać szturmem, wszędzie każdy dom tak był zacięcie broniony przez Francuzów, że szturmujący trzy razy musieli odstępować. W Gravelotte pułk gwardyi konnej, który w zapale bitwy za daleko się uniósł, został prawie całkiem zniesiony, pułkownik padł, sztandary pułku dostały się nieprzyjacielowi.

Saski korpus brał udział także w tej bitwie i ucierpiał również wiele. Straty pięciu korpusów, które walczyły 18go wynoszą z naszej strony, według nadesłanych raportów, więcej niż 50.000. Nieprzyjaciel będąc zakrytym, nie miał strat takich, są one jednak bardzo znaczne, według podawanych przez jeńców wiadomości.“

O bitwie 18 sierpnia podaje *Figaro* następujące sprawozdanie:

Verdun 19 sierpnia.

„Znowu bój olbrzymi, zacięta, straszliwa rzeź przez więcej, jak dziewięć godzin. Wiadomo, że bitwa 16 miała za zadanie przeszkodzić połączeniu się korpusu księcia Fryderyka Karola z korpusem jenerała Steinmetza. Straż przednią jenerała odrzucono od Doncourt, podczas gdy całą armię księcia odparto od Gravelotte, Vionville i Mars-la-Tour W tej sprawie ogromne straty poniósł korpus księcia, wojsk zaś Steinmetza nie było prawie w ogniu.

Marszałek Bazaine przedsięwziął najostrożniejsze środki ażeby czuwać nad najdrobniejszemi poruszeniami niebezpiecznego wroga. Nie opuszczając wielkiego płaskowzgórza, które było mu teatrem zwycięztwa dnia 16 sierpnia, wysłał on część swojej armii na północ ku Briey.

Żołnierzy naszych spotkało wówczas rzadkiego rodzaju przedstawienie, które ja już przeżyłem pod Forbach. Podczas gdy stali z bronią do nogi, zajmując wzgórza Saint-Privat i Sainte-Marie aux Chèves, a u stóp mając cichą dolinę, gęstemi zaroślami pokrytą, posłyszeli nagle szmer w krzakach. Tło lasu pod drzewami zaczęło się zaciemniać i okazało się tysiące błyszczących punktów.

Był to nieprzyjaciel, który dwa dni i dwie noce przepędził w lasach Moyenoies i teraz właśnie wychodził z nich niespodzianie. Ale marszałek Bazaine, który zdaje się, że tak dobrze zna wojenne podstępy jak sami Prusacy, zajął na czas należyte stanowisko.

O godzinie 11 ogień pokrył linie obu stron. Działa, kartaczówki, strzelby, wszystko brało udział. Pruskie jednorogi (haubice) sypały na nas gradem kul i sprawiały straszliwe zniszczenie. Nasze kartaczówki za to kładły nieprzyjacielskich żołnierzy całemi warstwami na ziemię, tak jak pod Borny.

Żywi stawali na miejscu poległych. Nie jeden pułk wystrzelał wszystkie naboje, nie jedna baterya wyrzuciła całą swoję amunicyę. Zdawało się, że jeszcze nigdy nie walczono z taką wściekłością.

Dopiero głęboka noc ciemna przerwała ten ogień. W bitwie tej nie straciliśmy ani cala z naszej pozycyi, kiedy nieprzyjaciel już o 7mej wieczorem zaczął swoje stanowisko opuszczać. Milczący i chmurny jak zawsze, odciągnął od lasów Moyenoies. Jest to znów dla nas zwycięztwo; ale straty po obu stronach znaczne. Dziś rano o 5 godzinie wojska nasze zawsze na swoich stanowiskach od Sainte Marie Chevés do St. Privat sondowały las armatniemi strzałami, ale nieprzyjaciel nie odpowiadał.“

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 22. sierpnia b. r. mianować tajnego radcę fml. Gabryela barona Rodich namiestnikiem królestwa Dalmacyi.

Zwycięztwo Czechów przy wyborach poselskich z d. 23. i 25. b. m. we wszystkich pięciu kuryach (gmin wiejskich, miast, Izb handlowych, dworskich i ordynackich) zmieniło mocno sytuacyą wewnętrzną w Przedlitawii. *Czas* z powodu tego zrobił uwagę: „Wybory poselskie w Czechach z grupy większych posiadłości przechyliły szalę zwycięztwa na stronę deklarantów, przypuściwszy — co zdaje się nie ulegać wątpliwości — że szlachta historyczna nie porzuci obozu narodowego. W obec faktu tego łatwo pojąć, że znajdujemy się wśród bardzo ważnego przesilenia konstytucyjnego. Cokolwiek sejm czeski, rozporządzając większością w duchu deklarantów, postanowi — czy wyśle deputowanych do Rady państwa lub odmówi wysłania, zawsze ciężko to zaważy na szali przyszłej polityki wewnętrznej i całego ustroju konstytucyjnego zachodniej części monarchii. Jeżeli Czesi wejdą do Rady państwa — coby najbardziej odpowiedziało własnemu ich interesowi, rozporządzać będą wraz z Polakami, Słoweńcami, Tyrolczykami i t. d. większością, a mianowicie według dokładnych obliczeń 120 głosami przeciw 86. Następstwa takiej przewagi opozycyi narodowej nad partyą niemiecką byłyby nieobliczone. Jeżeli zaś Czesi odmówią wysłania do Rady państwa, zebranie się parlamentu tego nie opóźniłoby się wprawdzie, ale królestwo czeskie nie byłoby wcale reprezentowane ani w Radzie państwa, ani w delegacyach wspólnych, gdyż przeprowadzenie wyborów bezpośrednich dłuższego wymaga czasu. W każdym więc razie postawa obecna sejmu czeskiego wielkiej dla państwa będzie doniosłości“. — Tymczasem telegramy z Pragi donoszą, że Czesi postanowili obesłać Radę państwa i weszli w układy z pragskiem kasynem niemieckim, które hałasując do niedawna i gardłując, teraz w obec tego, co zaszło przy wyborach, zmalało do niepoznania, jak i jego sojusznik żydowsko-niemiecki Wiedeń. Punkt ciężkości Przedlitawii przenosi się widocznie do Pragi, gdzie się sejm właśnie dzisiaj (d. 30.) zbiera, pod laskami br. Wojciecha Nostitza marszałka (ze stronnictwa pośredniego) i dr. Bielskiego, wicemarszałka (deklaranta). W obec tych wypadków zeszły na zwykłą niemiecką zarozumiałość słowa *Spenersche Ztg.*, uchodzącej za półurzędowy organ pruski, która przed kilkoma dniami przemawiała do Niemców austryackich: „Zwycięztwa niemiecki we Francyi stworzyły dla Niemców w Austryi zupełnie inną pozycyę, umożebniły dla nich odważną i wytrwałą walkę przeciw separatyzmowi Czechów i Galicyan. Skoro Niemcy na północy i południu mocne i twórcze poczucie jedności odzyskają, wchodzą Niemcy w Austryi napowrót na drogę swej dawnej historycznej misyi niesienia kultury niemieckiej na wschód, przyswojenia niemieckiego obyczaju, niemieckiej ogłady u odłamów słowiańskich wielkiego państwa. Ta misya mogła się na chwilę zaćmić w obec podburzania narodowości (główne dzieło Napoleona III), w obec sporów konstytucyjnych w Austryi; jest ona jednak konieczną, aby Austrya żyła i wzrastała“.

Cztery sejmy krajowe, bukowiński (w którym się pojawili posłowie nie-Rumuni), salzburski, liniecki i górzycki, wybrały już posłów do Rady państwa. Projekt adresu sejmu przedarulańskiego powiada między innemi: „Reprezentanci Voralbergu pragną jedności i potęgi Austryi, te jednak gwarantuje tylko dyplom październikowy. Lud mocno boleje nad ustawami, obrażającemi poczucie religijne i wolność sumienia“. Sejm tyrolski będzie zdaje się rozwiązany, gdyż większość nie wróciła jeszcze do sali sejmowej. *Vaterland* nie pochwala postępowania Tyrolczyków: „Mają oni słuszność co do swych skrupułów prawnych, ale wystąpienie ze sejmu większości tyrolskiej jest niepożyteczne. Chodzi bowiem przedewszystkiem o to, aby partya konserwatywno-federalistyczna we wszystkich sejmach szła solidarnie, a mianowicie zamanifestowała zasadę, że właśnie sejmy są powszechnie przez nas uznanymi czynnikami politycznymi. Na co zatem przyda się rozbicie sejmu, który przynajmniej relatywnie wyraża właściwe usposobienie kraju“. Dziennik ten nie pochwala również postępowania posłów z gmin miejskich w Lincu, którzy w nadesłanej deklaracyi zaprotestowali przeciw uchwałom sejmu, przeciw konstytucyi i przeciw nielegalnej Radzie państwa, gdyż nie znajdują prawa, a ich uczucia religijne są pokrzywdzone.

Czas ogłosił następujące rozporządzenie: C. k. ministerstwo wyznań i oświecenia L. 7627 do senatu akademickiego c. k. uniwersytetu w Krakowie. Jego c. i k. Apostolska mość raczył postanowieniem Najwyższem z 2go b. m. najłaskawiej zezwolić, aby począwszy od d. 1. października 1870 r. język polski zaprowadzonym był jako urzędowy na uniwersytecie krakowskim w ten sposób i w tej rozciągłości, w jakiej zaprowadzonym już został poprzednio rozporządzeniem z dnia 5. czerwca 1869 sankcyonowanem przez N. Pana (Ustawa krajowa i dziennik rozporządzeń z 1869 L. 24) we wszystkich w §§. 1—3 tegoż rozporządzenia przytoczonych władzach i urzędach królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem. O czem zawiadamia się senat akademicki celem własnego zastosowania się i zawiadomienia innych władz akademickich. Wiedeń 9. sierpnia 1870 r. podp. Stremayr minister wyznań i oświecenia.

Pester Lloyd dowiaduje się na drodze telegraficznej z Wiednia, że cesarz polecił ministrowi wojny, ażeby rysunki kartaczownic Gatlinga posłał węgierskiemu ministrowi obrony krajowej, ponieważ armia honwedów powinna dostać stosowną liczbę tych nowych dział.

Nowo mianowany poseł rosyjski przy dworze wiedeńskim Nowikow, przybył już do Wiednia.

Rada państwa zwołana na d. 5. września, ma być dopiero 14. otwartą, a delegacye mają się zebrać 20.

Francya. *Indépendance Belge* zaczyna już także uważać armię Bazainea za mniej skołataną i mniej narażoną, a położenie Francyi za mniej groźne i niebezpieczne, aniżeli dotąd. Wobec tego zwrotu, jaki się w rzeczy samej czuć daje, zwolennicy cesarstwa nabierają znowu odwagi, a chorągiew dawnej większości w znaczeniu dynastycznem bierze znów górę w Ciele prawodawczem. Dzisiejsze wiadomości z Paryża są dobre w całem tego słowa znaczeniu powiada *Czas*; połączenie Mac-Mahona z Bazainem żadnej nie ulega wątpliwości. Bazaine niczego już nie żąda, powiadają że ma już wszystko, co mu było potrzebnem, i prosi tylko o cierpliwość i o dyskrecyą zupełną. Jak mocno położenie Francyi w ostatnich dwu tygodniach zmieniło się, dowodzi np. przesadzone zresztą zanadto zapewnienie *Kraju*, że „podług wszelkich zapewnień ludzi kompetentnych armia pod dowództwem Mac-Mahona miała wzróść do liczby 500,000! żołnierza.“ Paryż zresztą, dokąd według telegramów z Brukseli miał 25 przybyć cesarz Napoleon, obwarowany należycie i we wszystko zaopatrzony czeka najezdnika, a *Journal officiel* ogłosił dekret cesarzowej, kontrasygnowany przez ministra wojny hr. Palikao względem ustanowienia komitetu bezpieczeństwa, do którego wejdą także trzej deputowani według oznajmienia ministra w Izbie: Art. I. Komitet obrony warowni paryskich liczy członków: jenerała

dywizyi Trochu, jako prezesa; marszałka Vaillant; admirała Rigault de Genouilly; bar. Hieronima Davida, ministra robót; jenerała dywizyi bar. Chabaud la Tour; jenerała dywizyi Guiod; jenerała dy zyi d'Autemarre d'Erville; jenerała dywizyi Soumain. Art 2. Komitetowi obrony przyznane są atrybucye pod zwierzchnictwem ministra wojny, jakich wymagać będzie wykonanie uchwał przez niego powziąść się mających. Art. 3. W celu wykonania tych uchwał, nasz minister wojny przydzieli komitetowi jenerałów, intendendów wojskowych i oficerów wszelkiego stopnia, o ile tego potrzeba wymagać będzie. Art 4. Komitet obrony zbierać się będzie codziennie w ministerstwie wojny. Składaną mu będzie codziennie sprawa o stanie robót, uzbrojeń, zapasów żywności i amunicyi. Art. 5. Komitet składać będzie codziennie raport ministrowi wojny o stanie swoich czynności, a minister wojny zdawać będzie sprawę radzie ministrów.

Do *Czasu* piszą w dodatku z Paryża pod dniem 23:

„Wczoraj z rozporządzenia rządu cała kolej żelazna z Paryża do Lyon i dalej wziętą została do rozporządzenia ministra wojny. Na co? Mówią dla przewiezienia armii włoskiej, która wejdzie do Alzacyi przez Chambery i Belfort.“

Włochy. Doniesieniu, jakoby Ojciec św. wśród panujących w tej chwili stosunków zażądał był pomocy pruskiej, zaprzecza *G. di Roma* w ten sposób: „W podanej przez *Nord* pod d. 18 b. m. korespondencyi postawiono twierdzenie, że Watykan rzucił się w ramiona Prus; bliższe szczegóły nastąpią wkrótce.—Możemy upewnić, że doniesienie to jest całkiem nieprawdziwe. Watykan rzuca się tylko w ramiona boskiego Założyciela kościoła katolickiego.“

Kardynał Antonelli wystósował do nuncyusza w Belgii pod dniem 11 b. m. następujące pismo z poleceniem zastósowania się do niego:

„Przyszło do wiadomości Stolicy św., że niektórzy wierni a może nawet ten i ów biskup są zdania, że proklamowana na sesyi z dnia 18 lipca konstytucya apostolska soboru watykańskiego nie jest obowiązującą, dokąd przez dalszy jaki akt Stolicy św. uroczyście ogłoszoną nie będzie. Każdy pojmie, jak dziwnem jest takie przypuszczenie. W mowie będąca konstytucya była przedmiotem jak najbardziej uroczystej promulgacyi w ten sam dzień, kiedy ją Papież uroczyście zatwierdził i ogłosił w watykańskiej bazylice w obecności przeszło 500 biskupów. Zresztą była ona ze zwykłemi formalnościami ogłoszoną na tych miejscach, gdzie podobne publikacye w Rzymie odbywać się zwykły, chociaż w obecnym przypadku to wcale potrzebnem nie było. Podług znanego przepisu zatem jest ta konstytucya obowiązującą dla całego świata katolickiego i nie ma potrzeby, ogłaszania jej jeszcze w jaki inny sposób.“

Giornale di Roma donosi w artykule urzędowym o licznych pismach i adresach do Ojca św., nadesłanych przez biskupów, którzy dla różnych przyczyn nie byli obecni na czwartej sesyi powszechnego soboru, a teraz duszą i sercem poddają się wyrokom soboru. *Vaterland* podając artykuł ów w całości, ubolewa, że adresy podobne nie nadeszły z Węgier, Kroacyi, Siedmiogrodu i Galicyi.

Florencya 25. sierpnia. Twierdzą, że rada ministrów uchwaliła w zasadzie zajęcie państwa papieskiego. Trudności w obec mocarstw mają być wprzódy usunięte. Minghetti otrzymał polecenie zawiadomienia rządu austryackiego o tem postanowieniu. Jenerałowi Cadorna posłano lekarzy i ambulanse, z czego wnoszą, że może przyjść do starcia z wojskiem papieskiem. (Według *Czasu* doniesienie to telegraficzne potrzebuje jeszcze potwierdzenia, gdyż pochodzi ze źródła nie dosyć pewnego).

Armia obserwacyjna, która stoi na granicy rzymskiej pod dowództwem naczelnem jenerała-porucznika Cadorna, ma tytuł „armia obserwacyjna Włoch środkowych“ i składa się z trzech dywizyi, które złożone są jak następuje: Jedenasta dywizya pod jenerał-porucznikiem Cosenz: mięszana brygada jenerał-major Bottacco i pułki 19 i 35; brygada sycylijska, jenerał-major de Buri: pułki 61 i 62, 21 i 22 batalion bersaglierów. Dwunasta dywizya pod jenerałem Mazé de la Roche: brygada bolońska, jenerał-major Anselmo, pułki 39 i 40; brygada modeńska, jenerał major Carchidio: pułki 41 i 42, 12 i 35 batalion bersaglierów. Trzynasta dywizya pod jenerał-majorem Bessone; pułki 57 i 58, 16 i 36 batalion bersaglierów. Do dywizyi każdej dodano trzy baterye pod dowództwem jenerała Corte. Jako szefowie sztabu jeneralnego fungują: jenerał-porucznik Primerano; dla dywizyi Cosenz major Mantellini, dla dywizyi Mazé major d'Ayala, a dla dywizyi ostatniej pułkownik Pozzolino. Kawalerya składa się z lancierów z Aosty i Medyolanu pod dowództwem jenerał-majora Ponińskiego; inżynieryą dowodzi pułkownik Gambini.

W Rzymie nakazano trzydniowe modły publiczne w ośmiu kościołach o powrót pokoju.

Kronika.

— **Kraków** 27. sierpnia. Aresztowany za podniecanie do wybijania szyb wieczorem we wtorek, a który rozdawał między gawiedź uliczną pieniądze w tym celu, zowie się Karwowski. Znaleziono przy nim paszport rosyjski do częstego przejazdu i rosyjskie korespondencye. Udawał zaś w Krakowie Sybirczyka. Jak donieśliśmy, sprawa ta odesłaną została na drogę sądową. (*Czas*).

— O zajściu w Oświęcimie, o czem nam doniósł korespondent nasz, czytamy w pruskich dziennikach:

„**Z Mysłowic.** Gdy do nas nadszedł telegram o ostatniem zwycięztwie i wśród wiwatów nietylko na dworcu, lecz i w wielu prywatnych miejskich domach wywieszano chorągwie, maszynista Junge, ustroiwszy lokomotywę w zielone gałązki i chorągiew z pruskim orłem odjechał o przeznaczonej godzinie do Oświęcimia. Ustrojony pociąg oburzył cesarskich urzędników oświęcimskiego dworca, a jeden z nich rozkazał maszyniście pruskiemu, aby natychmiast zwinął chorągiew. Gdy maszynista tego uczynić nie chciał, urzędnik policyi w towarzystwie zgromadzonego ludu gwałtem chorągiew zerwali, proporzec połamali, a orła zabrali. Zdarzenie to daje nam obraz usposobienia sąsiadów.“

— † **Hr. Józef Trauttmansdorff-Weinsberg,** ojciec posła austryackiego w Rzymie, hr. Ferdynanda Trauttmansdorffa, zmarł w Obristwj (w Czechach) d. 22. bm. w 83 roku życia.

— **Z pola bitwy.** Z listu pisanego do *Katolika* przez jednego z żołnierzy pruskich, wyjmujemy następujący ustęp:

Zdarzyło się, że w mojej obecności umierał Turkos. Siostra miłosierdzia zbliżyła się do niego, ukazała mu krzyż, ale on, jako mahometanin, odwrócił się, odpychając ręką święty znak. Widocznie jednak chciał jakiejś pociechy. Spostrzegł to lekarz, zbliżył się do niego i rzekł arabskim zwyczajem: „Bóg najwyższy, a Mahomet jego prorok.“ Turkos spojrzał na lekarza, a z oczów jego można było wyczytać jakąś prośbę. Lekarz poznał się na tem i obrócił mahometanina twarzą do wschodu słońca. Zadziwiłem się, kiedy po dopełnieniu tego obrządku twarz Turkosa, równie jak katolika po ucałowaniu krzyża, nabrała łagodności i spokoju.

— **Nowy tunel pod Tamizą.** Z powodu olbrzymich postępów w technice te same budowle, które przed 30 jeszcze laty cały świat swą wielkością zdumiewały, uważamy dzisiaj za rzecz całkiem zwyczajną. Chcemy tu mówić o dawnym i dzisiejszym tunelu. Ten ostatni jest już okończony i za kilka dni będzie do użytku oddany, a przecież bardzo mało o nim mówiono, a jeszcze mniej po dziennikach pisano; gdy tymczasem dawny tunel, długie lata budowany, ciągle był podziwem świata. Jakkolwiek obydwa tunele nie mają tak bardzo wielkiego znaczenia pod względem komunikacyi, gdyż dawny urządzony jest tylko dla pieszych, dzisiejszy zaś dla omnibusów, porównanie jednak obydwóch ze sobą jest dość dla czytelnika ciekawym przedmiotem.

Stary tunel zbudowany został przez inżyniera Brunela w 18. latach, nowy zaś przez inżyniera Berlow skonstruowany i wykonany w 11. miesiącach. Przy budowie pierwszego Tamiza 5 razy zalewała roboty, gdzie nawet sam inżynier Brunel znajdował się raz w największem niebezpieczeństwie, a zatykanie powstałych w rzece otworów pociągnęło za sobą ogromne wydatki. Przy budowie nowego tunelu przez cały ciąg roboty nie było w nim nawet tyle wody, aby robotnik mógł sobie nogi zamaczać. Grubość murów pierwszego tunelu wynosiła 38 stóp, wysokość 22 stóp, z dwoma szybami po 50 stóp średnicy, po 34 stóp głębokiemi. Tunel dzisiejszy jest to żelazna rura na 8 stóp średnicy, z dwoma szybami po 10 stóp średnicy a po 54 stóp głębokości.

Dawny tunel kosztował przeszło 600.000 funtów szterlingów, nowy zaś kosztuje nie całe 20.000 funt. szt.

Pasażer, który zamierza z Towerhill dostać się na Tooleystreet na drugą stronę Tamizy, siada na odpowiednią platformę po nad szybem dla 7 osób urządzoną i spuszcza się na niej pod ziemię na 50 stóp głęboko, zkąd wchodzi do sali a ztamtąd omnibusem na niskich kółkach na 20 osób urządzonym w 3. minutach czasu, za nie całe 6 groszy, dostaje się na drugą stronę Tamizy, gdzie go znów za pomocą mechanicznej windy na wierzch szybu wydobywają

— **Towarzystwo** wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych liczyło po koniec czerwca b. r. 2564 członków rzeczywistych z 4701 udziałami czyli z roczną wkładką 18.804 złr., członków wspierających 625, dobrodziejów od stycznia po koniec czerwca b. r. 11tu.

Stan majątku funduszu stałej zapomogi w gotówce i efektach przechowany w depozycie banku hipotecznego wynosi z dniem 30. czerwca b. r. 57.057 złr. 7 ct. w. a.

W upłynionem półroczu następujące powiaty lokowały niżej poszczególnione kwoty: Bochnia 7 złr., Bohorodczany 38 złr., Bóbrka 319 50, Borszczów 215 złr, Brzesko 31 złr., Brody 348 złr. 72 ct., Brzeżany 301.25, Brzozów 50 ct., Buczacz 90 złr, Cieszanów 30.37, Dąbrowa 114 złr., Dolina 12 złr., Drohobycz 154 złr., Gorlice 23 złr., Gródek 116.50, Horodenka 64.49, Husiatyn 206.38, Jarosław 494 złr., Jaworów 110 złr., Kamionka 241 złr., Kołomyja 83.17, Kolbuszowa 73.32, Kraków 59 68, Lisko 9 złr., Lwów 134 złr., Mościska 100 złr., Mielec 78.25, Myślenice 34.50, Nadwórna 28.50, Nisko 16.50, Nowy Sącz 152 złr. 41 ct, Podhajce 152 złr., Pilzno 78.50, Przemyśl 178.65 Przemyślany 34.48, Rawa 53.85, Rohatyn 50.88, Ropczyce 90 złr.. Rudki 149.3, Rzeszów 479.35, Sanok 74.31, Sambor 132 złr., Sokal 732.50, Skałat 179.64, Stanisławów 24.39, Stryj 93.88, Tarnopol 63.7, Tarnów 416.86, Tłumacz 190.76, Turka 7 złr., Wadowice 134 złr., Zaleszczyki 104 złr., Złoczów 188 złr., Żółkiew 55 złr., Żywiec 30 złr., Żydaczów 70 złr. 7 ct.

Przy tej sposobności wydział centralny wzywa członków, których zaległości przekraczają termin określony §. 22. statutu do uiszczenia się z takowych, w przeciwnym razie, z końcem 3. kwartału r. b. postąpi się z takiemi członkami według rygoru wskazanego paragrafem rzeczonym.

Niemniej wzywa wydział centralny do przedłożenia rachnnków za II. kwartał te powiaty, które się dotąd z tego obowiązku nie wywiązały.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniósł p. Weigel interpelacyę następującą: P. Witkowski z królestwa polskiego, urzędnik drogowy w Krakowie otrzymał od policyi nakaz, aby w ośmiu dniach sposobem przymusowym udał się do Francyi. Interpelacya zapytuje, czem rząd wytłumaczy ten nakaz nieludzki. Komisarz rządowy obiecał dać odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń. Tymczasem już i we Lwowie policya zaczyna gospodarować tak, jak się tego nauczyła podczas stanu oblężenia. W tych dniach ma policya odstawić do granicy moskiewskiej emigranta z Sławoty na Wołyniu, Ilińskiego i oddać go władzom moskiewskim.

Miałyżby to być pierwsze grzecznostki dla Moskwy, do której gabinet wiedeński ma się podobno zbliżać?.... Miałyżby powrócić znowu czasy prześladowania biednych wychodźców i wydawania ich w ręce moskiewskie?.... Sejm nasz powinien skorzystać z pierwszych tych dwóch wypadków i energicznie postarać się o to, aby ani krakowska ani lwowska policya nie pozwalała sobie nadal takich wybryków, które wyglądają na szyderstwo wobec słodkich zapewnień i czułostek wiedeńskich.

Na tem samem posiedzeniu sejmowem otrzymał marszałek telegram w języku francuskim od p. Beusta, który wyraża żal, że z powodu natłoku czynności nie może przybyć na sejm galicyjski, i prosi o urlop, który mu też Izba udziela.

Odbyło się także pierwsze czytanie wniosku p. Ziemiałkowskiego o urządzeniu wszechnicy lwowskiej. P. Ziemiałkowski krótką mową motywował swój wniosek.

Z teatru wojny niemamy żadnych ważniejszych wiadomości. Prusacy wstrzymali swój pochód na Paryż i rozwijają swą linię bojową ku północy, chcąc przedtem stoczyć bitwy z Mac Mahonem, który ustąpił z pod Paryża. Dopiero od skutku bitwy z armią Mac Mahona zawisłym będzie dalszy pochód.

Z Berlina telegrafują o małej, oczywiście zwycięzkiej potyczce, bo gdzieżby Prusacy mogli wziąć w skórę!! w okolicy Busancy, na pół drogi od Rethel do Montmedy. Prusacy chwalą się, że odnieśli zwycięztwo nad jakimś rekonensansowym oddziałem szasserów. Dowódzca francuski dostał się do niewoli.

Jenerał Trochu komendant Paryża wydał rozkaz, aby wszyscy poddani państw walczących z Francyą opuścili Paryż w przeciągu trzech dni i wrócili do swego kraju, albo przenieśli się do departamentu Loiry.

Z Paryża donoszą, że d. 26. b. m. przeciągał przez bulwary oddział złożony z stu kapłanów, udających się na pole bitwy, celem niesienia ulgi i pomocy rannym żołnierzom. Pochód tych wojowników pokoju i miłości miał przedstawiać widok wzruszający do głębi i prawdziwie wspaniały. Nawet sceptycy paryzcy odkryli głowy z wyrazem czci i uszanowania. W ogóle dochodzą nas wiadomości o prawdziwie chrześciańskiem poświęceniu, z jakiem duchowieństwo katolickie bierza udział w wielkiem dziele patryotycznem, do którego powołały dziś wypadki naród francuski. Kościół katolicki występuje tu w swym świętym majestacie pociechy i miłosierdzia, i jest jednym z potężnych czynników, które umacniają Francyę do walk i ofiar za ojczyznę. Może przykłady te przekonają i naszych postępowych libertynów, że rzucając się na wszystko, co jest instytucyą katolicką, rzucają się zarazem na to, co jest jednem z najżywszych źródeł pociechy i pomocy moralnej dla ludzkości w chwilach ciężkich katastrof i klęsk boleśnych.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.